



LIPIEC 1993

SANOK



CHRYSTUSEM W ŻYCIU

MIESIĘCZNIK PARAFII CHRYSTUSA KRÓLA

WYTRWANIE W WIERZE

Podole. Trylogia Sienkiewicza. Kamieniec Podolski, obrona twierdzy kamienieckiej, bitwa pod Chocimem. To są tereny dawnej Wschodniej Polski. Teraz kraj, który nazywa się Ukraina. Narodowość różna, a wśród tej narodowości mieszkają pokolenia polskich rodzin.

Ile wiosek, ile miast, gdzie piękne świątynie zostały przeznaczone na domy kultury, na miejsce zabaw, restauracje, magazyny nawozów chemicznych, zakłady naprawy radia i telewizorów.

W centrum miasta Bardyczowa, gdzie był słynny klasztor karmelitów bosych, znajdował się piękny kościół, w którym brał ślub Onore de Balzak. Świątynia ta została zamieniona na szkołę sportową. Obecnie jest bardzo zniszczona. Po dziś dzień na

murach tej świątyni znajduje się tabliczka oznajmująca o pobycie tam Balzaka. Mimo starań, władze nie oddały tej świątyni, która potrzebuje wielkiego remontu.

Cerkiew prawosławna, która jest w odległości 700 metrów jest bardzo dobrze utrzymana, czynna cały czas. Katolicy musieli korzystać z małego domku, który jest na końcu miasta. Rozbudowano ten domek na mały kościół oraz zbudowano plebanię w formie zwykłego domu parterowego. Od drogi odgrodzono wysokim ogrodzeniem z desek, żeby nikt nie domyślał się, że jest tam kościół. Takich przykładów można wyliczać setki.

Ja chcę napisać jednak o swoim mieście, Gródku na Podolu, diecezja Kamieniecko-Podolska, Chmielnickie województwo.



Kościół w Gródku

Miasto liczy 36.000 mieszkańców, z tego 30 % to katolicy. Świątynia w centrum miasta, która służyła ludziom, została zniszczona w 1934 roku. W kościele tym znajdował się cudowny obraz św. Antoniego, który cieszył się wielkim kultem. Zabrano obraz z kościoła i położyli na wóz konny, aby go wywieźć. Konie nie ruszyły, jak podają ludzie. Wówczas wzięli obraz na ramiona i w procesji zabrali z kościoła. Ci ludzie, którzy przy tym byli, odczytali jako znak, że obraz ten jeszcze wróci na to miejsce. Ten kościół zamieniono na kawiarnię i salę zabaw (często były tam wesela). Już drugi rok przed tym dawnym kościołem stoi duży drewniany krzyż Najświętszy Sakrament przeniesiono do kapliczki pogrzebowej na cmentarzu.

Podczas II wojny światowej Niemcy robią z tej kapliczki stajnię dla koni. Zaczynają się dziać dziwne rzeczy. Wprowadzone tam konie znajdowano wypuszczone, a kapliczka zamknięta. Tak było kilka razy mimo tego, że pilnowano. Po tych wypadkach Niemcy kapliczkę opuścili.

Po wojnie mieszkańcy rozbudowują mały kościółek, gdzie gromadzili się na Mszę św. Przy tym kościele gromadzi się dużo młodzieży. W roku 1954 wypędzono z Gródka księdza, który zbierał wokół siebie dużo młodzieży. Dojeżdżał inny ksiądz (obecnie biskup Kamieńca Podolskiego). Nowego kapłana również wypędzono z Gródka. Rozpowiadano o nim różne kłamstwa i oszczerstwa, a wszystko za pracę z młodzieżą. Owocem jego pracy jest już trzech kapłanów. Gorąca modlitwa wiernych o kapłana zostaje wysłuchana i w roku 1960 do parafii przychodzi nowy kapłan. Pracuje do roku 1970. Dzieci i młodzież garnie się do kościoła, uczestniczy w liturgii. Dzieci do I Komunii św. przygotowywane są przez matkę, ona była katechetką dla swych dzieci. Innych spotkań nie wolno było robić. Sprawdzian jak są wyuczeni i przygotowani do I Komunii św. przeprowadzała zakonnica (siostra skrytka) w krzakach na cmentarzu, bo było tam zarośnięte.

Szukano pretekstu, aby zabrać i tego księdza z parafii. Zawiadomiono, że jest pogrzeb w jednej miejscowości. Poproszono tego księdza. Droga wiodła przez las. Zatrzymano samochód, księdza przywiązano do drzewa, okropnie go zbito i zostawili tak przywiązanego. Kierowcy nakazali, aby milczał. Znowu parafia bez kapłana, kościół nie zamknięto. Parafianie zanoszą gorące modlitwy do Boga o zdrowie księdza. Gromadzą się w kościele na nabożeństwach przez siebie odprawianych. Podejmują akty pokutne w intencji zdrowia księdza (poszczą o chlebie i wodzie trzy dni w tygodniu: środa, piątek, sobota). Ksiądz zostaje przy życiu. Przechodzi ciężką operację, nie może chodzić, nogi bezwładne, a ma dopiero 34 lata.

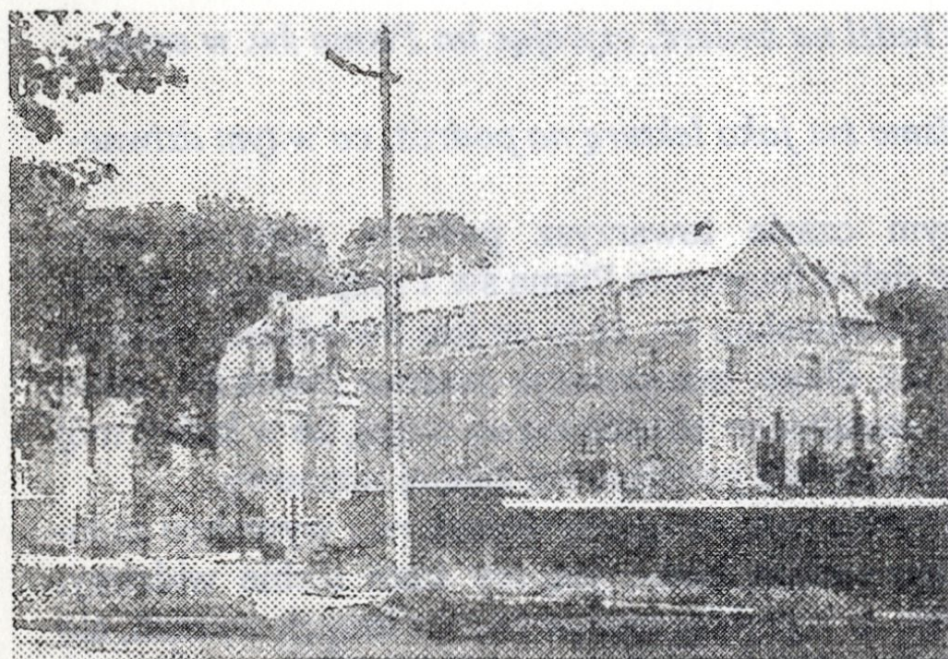
Na miejsce tego chorego księdza przyjeżdża kapłan z Łotwy. Utrudnia mu pracę fakt, że nie umie mówić w języku ukraińskim, tylko rosyjskim. Mszę św. odprawia jak do tej pory po polsku. Wiara nadal trwa. Młodzież garnie się do kościoła jak nigdy.

Władze nie mogą nic zrobić. Wobec postawy ludzi i księdza są bezsilne. Z czasem rozbudowuje się prezbiterium i zakrystia tego małego kościoła. W roku 1986 powstaje plan rozbudowy kościoła. Nie ma zgody. Delegacje ludzi wyjeżdżają do Moskwy i Kijowa. Wystawanie pod drzwiami urzędów bez rezultatu. Ludzie zbierają tysiące podpisów z prośbą o pozwolenie na budowę. Gorąca modlitwa zanoszona do Boga w tej sprawie. I dzień radości - jest pozwolenie na budowę. Władze przekonane, że nowego fundamentu nie wykopią ludzie, bo jest zima, grudzień. Stało się inaczej. Przyszło ocieplenie, zima ustąpiła. Fundamenty ukończono 23 grudnia 1987 roku na dzień przed Wigilią Bożego Narodzenia. Dwa tygodnie po świętach na tyle

jest ciepło, że zaczyna się murowanie ścian nowego kościoła. Cała praca odbywa się ręcznie: robienie zaprawy murarskiej, noszenie wody, podawanie i dostarczanie cegieł na mury. Przy tej pracy bardzo często widzi się starsze kobiety, zgarbione, w fartuszkach oraz dzieci. Były wypadki, że nadchodząca burza zapowiadała przerwanie pracy, a czasem zniszczenie tego co się zrobiło. Wówczas przerywano pracę i rozpoczynano wspólną modlitwę, codziennie odmawiano razem na budowie, o godz. 12.00 Anioł Pański i w ten sposób wypraszała sobie ludzie pogodę i błogosławieństwo Boże w pracy.

Dzień 11 września 1988 roku wyznaczono jako datę poświęcenia kościoła, skończono budowę kościoła wraz z tynkiem. To była piękna i wzruszająca uroczystość. Poświęcenia kościoła dokonał biskup Rygi. Na tej uroczystości było bardzo dużo ludzi, którzy przyjechali z różnych stron: z Odessy, Kijowa, Lwowa i z całej Ukrainy. Stoi wspaniała świątynia wybudowana w takim stylu, jak była zniszczona dawna w 1934 roku. Do tej świątyni powrócił cudowny obraz św. Antoniego i został umieszczony w bocznym ołtarzu.

W tej parafii wybudowano również duży budynek jako schronienie dla bezdomnych i samotnych: Dom Miłosierdzia. Temu celowi służy ten dom dwa lata. Jednak proboszcz myśli o Seminarium Duchownym. We wrześniu 1991 roku dom ten zostaje poświęcony przez ks. biskupa Jana Olszańskiego, biskupa Kamieniecko-Podolskiego na Seminarium Duchowne.



*Wyższe Seminarium
Duchowne w Gródku*

Na pierwszy rok studiów przyjęto dwudziestu studentów, a w roku 1992 doszło do dalszych dwudziestu. Do końca roku akademickiego 1992/93 w Seminarium Duchownym w Gródku studiowało czterdziestu alumnów.

Pierwsze seminarium na Ukrainie. To cudowne. Nasi dziadkowie, rodzice i terażniejsza młodzież nie pozwolili zniszczyć wiary w Boga. Od trzech lat istnieje polska szkoła - nauczycielka jest z Rzeszowa. W Gródku przez jeden rok pracował jako duszpasterz ksiądz Roman Hnat z Sanoka, z parafii Najświętszego Serca Pana Jezusa. Tylko ufność, gorąca modlitwa, post, jałmużna, oddanie się Matce Najświętszej pozwoliły przetrwać te ciężkie dla wiary w Boga chwile i dziś zbierać obfite plony.

Irena Kuczerenko

- mieszkanka Gródka, studentka K.U.L.

JAK NAS WIDZĄ?

Jesteśmy społecznością bardzo zróżnicowaną. Zróżnicowanie to dotyczy wielu dziedzin życia m.in. wyznaniowej. Każdy z nas, nawet nie zdając sobie sprawy, jest obserwowany i oceniany przez otoczenie.

Przytoczę rozmowę, która przytrafiła mi się niedawno, a która jest okazją do zastanowienia się nad naszą postawą - postawą chrześcijanina katolika. Podczas dosyć dalekiej podróży zabrałam z sobą Pismo św. (są teraz takie małe, kieszonkowe wydania - polecam). Kiedy otworzyłam i czytałam jakiś fragment, siedzący obok mnie starszy mężczyzna rozpoczął rozmowę, której początek przebiegał tak:

- *Przepraszam co to jest co pani czyta?*
- *Pismo św. Nowego Testamentu i Księga Psalmów.*
- *Więc pani jest Świadkiem Jehowy?*
- *Nie! Dlaczego?*
- *Bo tylko Świadkowie Jehowy czytają Pismo św.*
- *Widzi pan, że nie tylko oni!*
- *Czy pani jest katolikiem?*
- *Tak*

Po chwili zastanowienia:

- *To pani pewno przygotowuje ludzi na śmierć, czytając im Pismo św. w ostatnich chwilach życia*
- *Nie, ja po prostu zabrałam Pismo św. jako lekturę na podróż, co w tym dziwnego? Czy pan jest katolikiem?*

Zapadło milczenie. Po pewnym czasie towarzysz podróży poprosił mnie o odczytanie wskazanego przez siebie fragmentu Pisma św. i rozpoczął na ten temat dyskusję. Dopiero teraz zorientowałam się, że to on jest Świadkiem Jehowy, a nasza rozmowa nie trwała już długo. Interpretacja tekstów Pisma św., którą prezentował ten człowiek tak zasadniczo różniła się od mojej, że w końcu mój adwersarz zamilkł i do końca podróży nie podejmował żadnej rozmowy.

Rozmowa, którą przytoczyłam nasuwa szereg wniosków i wywołuje zadumę nad tym, jak nas - katolików - widzą inni i jak my sami siebie widzimy. Często w rozmowach słyszymy o wysokim morale ludzi z innych wyznań, ale czy my - jako katolicy - nie mamy obowiązku żyć przykładnie? Dlaczego nasze postępowanie i styl życia bywają nieraz takie, jak gdyby nie obowiązywały nas jednoznacznie określone normy moralne?

Trzeba tak niewiele, aby „inni” przestali traktować „nas” jako tych, którzy wstydzą się Boga i niewiele o Nim wiedzą. Wystarczy odrobina wysiłku włożonego przez każdego z nas w pracę nad samym sobą. Każdy dla siebie powinien określić pewne cele i zasady życia - w oparciu o Pismo św. - oraz starać się je przestrzegać. I teraz nasuwa mi się kolejny problem, nasza znajomość Pisma św. Ile osób z naszej kilkunastotysięcznej parafii przeczytało Biblię? Zapewne tylko jednostki! Ile osób przeczytało Nowy Testament? Trochę więcej, ale z pewnością też niewiele!

A przecież jakakolwiek praca nad sobą jest niemożliwa jeśli nie zaczniemy jej od sięgnięcia do źródła tj. do Pisma św. Wydaje mi się, że wystarczy przeczytać (na początek) Ewangelię oraz listy - szczególnie te, których autorem jest św. Paweł. Jest tam tak jasna wykładnia zasad życia dla każdego chrześcijanina, a dodatkowo po uważnym przeczytaniu tych ksiąg doświadcza człowieka jakaś pomocna siła, która daje chęć zwalczania w sobie zła i wpływa na nasze postępowanie.

Apeluję więc! Spróbujmy wszyscy, nie tolerujmy nadal takiego stanu, że obraz negatywnych cech ludzkich jest synonimem katolika. Zróbmy coś, każdy indywidualnie, aby nie być jednym z tych, którzy zachowaniem potwierdzają taką opinię!

Parafianka B.K.

V DZIĘKCZYNNA PIELGRZYMKA TRZEŻWOŚCIOWA DO KALWARII PACŁAWSKIEJ

Nabrzmiałym problemem naszej rzeczywistości jest problem życia w trzeźwości. Ileż ludzi, ile rodzin żyje dotkniętych problemem alkoholizmu. Nad tym nie możemy przejść obojętnie. Każda parafia z tym problemem się spotyka. Próbujemy temu zaradzić. Konieczne jest wyjście na przeciw tym ludziom. W tym celu powstał w naszej parafii Chrystusa Króla ruch trzeźwości, może nie zawsze popularny, zwłaszcza dla tych, którzy dotknięci są chorobą alkoholową. Powstała Krucjata Wyzwolenia Człowieka, Trzeźwościowy Ruch Maksymiliański i z tych grup powstała pierwsza grupa anonimowych alkoholików. Odrodzenie duchowe i fizyczne tych ludzi musi być oparte o Boga i Jego łaskę. Temu służą wspólne spotkania, modlitwy i pielgrzymki.



Już piąty raz członkowie Krucjaty Wyzwolenia Człowieka, Ruchu Maksymiliańskiego i Anonimowych Alkoholików wyruszyli w ostatni piątek czerwca na swoją Pielgrzymkę.

Po Mszy św. o godz. 8.00 w Kościele Świętej Trójcy w Przemyślu wyruszyliśmy Szlakiem Papieskim do Kalwarii Paclawskiej. Pielgrzymkę prowadził diecezjalny Moderator Domowego Kościoła ksiądz profesor Stanisław Czenczek. Co roku w ten sposób dziękujemy Bogu za naszą trzeźwość i prosimy Go o siłę wytrwania na rok następny.

W Pielgrzymce uczestniczyły 154 osoby. Szli obok siebie lekarze, rolnicy, robotnicy i inżynierowie, ich żony i dzieci. Choroba alkoholowa nie wybiera, może dotknąć każdego. Medycyna nie zna na nią lekarstwa.

Dla nas, trzeźwych alkoholików lekarstwem są Rekolekcje w parafii Świętej Trójcy w Przemyślu. W czasie trzydniowej Oazy Rekolekcyjnej Diakonii Wyzwolenia wielu z nas uzyskało łaskę trzeźwości.

Sława Kaplicy Dobrego Pasterza w Domu Rekolekcyjnym rozeszła się na całą Polskę, w rekolekcjach uczestniczą mieszkańcy Śląska, Pomorza i całej Małopolski.

Najbliższe rekolekcje ORDW odbędą się w dniach 24 - 26. 09. 1993 roku.

Po dotarciu na Kalwarię Paclawską udaliśmy się do kościoła na Mszę św. Wieczorem przy ognisku spotkali się wszyscy uczestnicy Pielgrzymki oraz ci, którzy dotarli do klasztoru indywidualnie. Spotkanie przy ognisku trwało do 24.00. Każdy mógł opowiedzieć o swojej drodze do trzeźwości.

W sobotę, o godz. 6.00 wymarsz na Dróżki i Drogę Krzyżową. Przy każdej stacji krótkie świadectwo alkoholika, jego żony lub dziecka. Powrót do klasztoru o godz. 13.00. Po obiedzie odbyła się uroczysta Msza św., którą celebrowali: ks. biskup Stefan Moskwa, ks. oficjał Stanisław Górecki, proboszcz kościoła pod wezwaniem Świętej Trójcy ks. prałat Stanisław Zarych oraz ks. Wacław Socha z naszej parafii Chrystusa Króla w Sanoku.

Wieczorem w sali pielgrzyma odbyło się spotkanie, na którym dzieliliśmy się doświadczeniem, siłą i nadzieją. Jednocześnie w kościele można było spędzić czas sam na sam z Panem Bogiem. Ranna Msza niedzielna celebrowana przez ojca Gwardiana zakończyła V Pielgrzymkę Dziękczynną.

Dla tych którzy jeszcze cierpią, są bezsilni wobec alkoholu dedykujemy słowa, które wypowiedział Abraham Linkoln:

„Najczęściej ludzie są na tyle szczęśliwi, na ile postanowią nimi być”
i słowa naszego programu „24 godz.”:

„Każdego dnia ze wschodem słońca dusza nasza budzi się na nowo”

*Uczestnicy V Pielgrzymki z Sanoka
parafia Chrystusa Króla*

CHRZEŚCJAŃSKIE POZDROWIENIE

*„Łaska wam i pokój od Boga Ojca Naszego
i Pana Jezusa Chrystusa”*

Tak pozdrawiają adresatów w listach Nowego Testamentu apostołowie Jezusa - św. Piotr i św. Paweł. Natomiast w czasach prześladowań pierwsi wyznawcy Chrystusa posługują się niezrozumiałym dla prześladowców symbolem ryby, której zestawienie liter w greckim słowie ichthys dają początkowe litery imienia: „Jezus Chrystus, Syn Boży, Zbawiciel”.

Literatura polska niejednokrotnie przedstawia w historii naszego narodu od 966 roku wyznającego Zbawiciela Jezusa, że w kontaktach między sobą Polacy pozdrawiali się - „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus” - bądź - „Szczęść Boże” - a wychodzący z domu mówili - „Zostańcie z Bogiem”.

Tradycja ukazuje, że wielu wierzących w spotkaniach z innymi chwaliło Boga, mając świadomość, że dzięki Niemu sami istnieją i posłani są do bliźniego, gdyż „... podobało się Bogu uświęcać i zbawiać ludzi nie pojedynczo ..., lecz uczynić z nich lud, który by Go poznawał w prawdzie i zbożnie Mu służył” (KDK II, 9).

W dokumentach Soboru Watykańskiego II, dokładnie w Konstytucji Dogmatycznej o kościele w rozdziale - Lud Boży - czytamy: „Święty Lud Boży ma udział także w proroczej funkcji Chrystusa, szerząc żywe o Nim świadectwo przede wszystkim przez życie wiary i miłości i składając Bogu ofiarę chwały, owoc warg wyznających Imię Jego”.

Tak też słowa „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus” w odpowiedzi „Na wieki wieków, Amen” to nie tylko słowa pozdrowienia w kontakcie z drugim, ale słowa przyznania się do swojej wiary w Jezusa-Syna Bożego - który do nas powiedział: „do każdego więc, kto się przyzna do Mnie przed ludźmi, przyznam się i Ja przed moim Ojcem, który jest w Niebie”. (Mt 10, 32). To również słowa krótkiej modlitwy, w której oddajemy Cześć naszemu Zbawcy.

Zadaniem człowieka wierzącego jest nie tylko oczekiwanie na lepsze w przyszłości Królestwo życia wiecznego, lecz i jego budowanie już tu w teraźniejszości dnia codziennego. A budować można małymi gestami, słowami, modlitwą, choćby krótkim pozdrowieniem chrześcijańskim.

W dzisiejszej rzeczywistości te piękne słowa pozdrowienia, wyznania wiary, modlitwy, a przez to i budowania Królestwa Boga na ziemi nam danej, chyba w imię nowoczesności znikają z ust dzieci, młodzieży, a tym bardziej dorosłych.

Powstają pytania, czy Polak - chrześcijanin (bo przecież ochrzczony) drugiej połowy XX wieku boi się ... wstydzi się ... czy nie chce przyznać się przed innymi do swojego Boga? Może nie chcemy, by wzrastała chwała naszego Stwórcy?

Wszyscy czekamy, by świat stał się lepszym, zacznijmy ulepszać go sobą będąc w pełni tymi, kim jesteśmy od Chrztu św.

J.P.

„Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus”